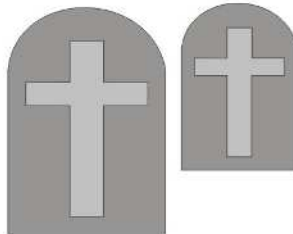


Listopad i potem grudzień, to najpiękniejsze i najbogatsze łowiecko miesiące w roku. Zaczynają się jednak Świętem Zmarłych, w związku z czym to tym tematem rozpoczynamy tegomiesięczne strony kroniki. **Z żalem komunikujemy, że odszedł od nas po długiej chorobie kolega Janek Masłowski.** Bedąc jeszcze przy tym smutnym temacie przypominamy, też, że w ubiegłym roku przedstawiliśmy fotografie mogił niektórych naszych zmarłych kolegów, w tym Stanisława Łońskiego jako jedyną bez pomnika. Na walnym zainspirowana została kwesta na nagrobek dla tego kolegi. Miło nam donieść, że na tegorocznym Święcie Zmarłych Stanisław już ten nagrobek na swojej mogile posiadał. Przekazujemy wszystkim kolegom podziękowania, jakie otrzymaliśmy za to od rodziny zmarłego. Wracając zaś do spraw myśliwskich, to mieliśmy w listopadzie trzy udane zbiorówki: najpierw uroczyste polowanie hubertowe, tydzień później polowanie leśne, a w połowie miesiąca dwudniowe polowanie dewizowe. Potem zaskoczyła wszystkich raptowna zima i w pełni listopadową polowaliśmy po białej stopie – albo przy siarczystym mrozie albo przy śniegowo – deszczowych opadach (z piorunami włącznie ??)



UFUNDOWANY PRZEZ
KOŁO POMNIK
KOLEGI ŁOŃSKIEGO

JANEK MASŁOWSKI



NASI KOLEDZY – JAN MASŁOWSKI

Janek pochodził z Wielkopolski. Był jednym z najstarszych stażem członków naszego Koła. Pamiętamy, jak w latach sześćdziesiątych woził nas na zbiorówki ciągnikiem z odkrytą przyczepą. I jak w tym czasie pracował jako przewoźnik spirytusu gorzelnianego, którego część przemycana za pazuchą w termoforach trafiała do naszych kolegów. Potem pracował w świdwińskim tartaku. Z tej racji był bardzo pomocny przy budowie "Sokołówki" i zdobywaniu materiału na urządzenia łowieckie. Przy pracach zawsze wykazywał się dużą zręcznością i pomysłowością. Przez jakiś czas był też gospodarzem w "Sokołówce". Ale przede wszystkim pamiętamy go jako uczynnego i chętnego do pomocy kolegom.

Janek Masłowski zmarł w wieku niespełna 69 lat. Pożegnaliśmy go na cmentarzu w Świdwinie w dniu 15 listopada. Niech Święty Hubert sprzyja Mu teraz w Krainie Wiecznych Łowów.



JANEK ZE STRZELONYM
DZIKIEM I SWOIM TERIEREM
ATOSEM W BERKANOWIE



HUBERTOWY POKOT



Nasze polowanie hubertowe rozpoczęliśmy od wspólnego pędzenia na kukurydzy pod Bełtnem. Dzików było tam sporo, ale pudeł też. W sumie padł nieduży odyniec i warchlak. Potem już tradycyjnie polowaliśmy w dwóch grupach – jedna pod dowództwem Krzyska Kaszuby na Zabrowie i Międzyrzeczu, a druga prowadzona przez Włodka Pilarza na Rusinowie i Berkanowie. W pierwszej padły dwa dziki i zając, w drugiej dwa dziki i pięć lisów. Królem polowania ze strzelonym odyncem został gość z "Lisa" Łobez – Andrzej Kužel, a wicekrólem ze strzelonym dzikiem i dwoma lisami Leszek Żymierski. Puchar przechodni króla pudlarzy otrzymał Tadek Blumensztajn, również gość z "Lisa" Łobez. Polowanie zakończył pokot ułożony przy "Sokołównie" i tradycyjna biesiada z udziałem naszych rodzin i przyjaciół. Na biesiadzie sponsorami pewnych napojów okazali się przyjeźdźcy do Koła stażyści. Po zmroku nie zabrakło też tańców przy ognisku, do których przygrywał zespół muzyczny.



MIEDZY PĘDZENIAMI
W ŁOWISKU "WYSPA"



KRÓL PUDLARZY W ASYŚCIE
PREZESA I WICEŁOWCZEGO

POKOT:

6 dzików, 5 lisów, 1 zając

STRZELCY:

Andrzej Kužel ("Lis" Łobez) – odyniec, Leszek Żymierski – dzik i 2 lisy, Paweł Andrzejczyk ("Bekas" Koszalin) – dzik, Krzysiek Kaszuba – dzik, Stasiek Mycko – dzik, Maciek Szydłowski – dzik, Sylwek Białucha (junior) – lis, Waldek Klimczak – lis, Witek Pilarz – lis, Stasiek Zelek – zając



BIESIADA –
WIATA OKAZAŁA SIĘ WCALE NIE ZA DUŻA



TAŃCE PRZY OGNISKU –
ANDRZEJ PREŚ I DOROTA PILARZ

Z HISTORII "SOKOŁA"

Biesiady i tańce podczas uroczystości hubertowskich mają w "Sokole" długoletnią tradycję. Poniższe fotografie pochodzą z lat siedemdziesiątych, gdy nie mieliśmy jeszcze swojego domu myśliwskiego i imprezy urządzone były w łowiskach.



CYTAT

Jan Kochanowski - "Miło szaleć, kiedy czas po temu."



WACŁAW KRZYŻYK



ANDRZEJ WĘDZIŃSKI

Po raz pierwszy członkowie naszego Koła zostali w tym roku uhonorowani wyróżnieniem przyznawanym przez Polski Związek Łowiecki za pięćdziesięcioletni staż w tej organizacji. Jubilatów- Wacława Krzyżyka i Andrzeja Wędzińskiego - odznaką udekorował podczas hubertowego pokotu prezes Włodek Pilarz.

NA WESOŁO

PSIA FACJATA

Jamnik wyleguje się na poduszce rozłożonej na oknie. Dołem przechodzi buldog:

- Hej, koleś, skocz tu do mnie! - woła do jamnika.

- Tak? Żeby potem miał taki pysk, jak ty?



W tydzień po polowaniu hubertowym mieliśmy zbiorówkę w łowiskach Słonowice - Francuski Cmentarz - Oparzno - Lipce. Dziaków za dużo nie było, ale nie było też miotów pustych, bo zupełnie nieźle dopisała tym razem zwierzyna drobna. Strzały grzmiały więc niemal w każdym pędzeniu. A że do tego pogoda była też całkiem znośna, to i atmosfera na polowaniu była taka jak trzeba. W sumie strzeliliśmy 9 szt zwierzyny, co uznaliśmy za wynik zupełnie przyzwoity. Polowanie prowadził -



bardzo sprawnie - Maciek Szydłowski przy pomocy Krzyska Kaszuby. I tak, jak na polowaniu hubertowym pierwsze skrzypce odegrali goście, tak na tym brylowali koledzy niemacierzyści. Królem polowania (z dzikiem i lisem) został Hubert Sewerynek, a wicekrólem (z dzikiem) - Piotrek Poraniuk. Obu oczywiście gratulujemy !

POKOT:

2 dziki, 4 lisy,
3 zajace



STRZELCY:

Hubert Sewerynek - dzik i lis,
Piotrek Poraniuk - dzik, Sławek Kaszuba - lis, Irek Piekarski - lis,
Hubert Pilarz - lis,
Sylwek Białucha (junior) - zajac,
Grzesiek Gulbas - zajac,
Stasiek Mysko - zajac



UDEKOROWNI "PÓŁETATOWCY"
PIOTREK PORANIUK I HUBERT SEWERYNEK



W PRZERWIE POLOWANIA GORĄCĄ ZUPĄ
Z WKŁADKĄ DZIELIŁ TRADYCYJNIE
NASZ GOSPODARZ - KRZYSIEK KASZUBA



A CHŁEBEM DZIELILI SIĘ SOLIDARNIE
- CHOĆ TO JESZCZE NIE WIGILIA -
BRACIA MIREK I JANEK SZPARKOWSCY

PODSŁUCHANE

Wzbogaca się wspaniale nasza gwara.
Janek Mamrot kolegów, dla których nasze
Koło jest niemacierzyste nazwał wdzięcz-
nie **CZŁONKAMINA PÓŁ ETATU**.

Zaś Krzysiek Kaszuba miejsce ostatniego
pędzenia na Lipcach określił zagadkowo ja-
ko piękny **SOŚNIAK ŚWIERKOWY**.
Oba określenia kupujemy do kroniki.



Bogato w polowania było u nas w listopadzie. Już w dwa dni po naszej zbiorówce gościliśmy w poniedziałek i wtorek myśliwych zagranicznych. Trochę obawialiśmy się o stan zwierzyny po raczej średniej poprzedniej dewizówce. A i wieści nadchodzące od sąsiadów z kilku stron też nie napawały optymizmem. Ale w sumie polowanie okazało całkiem udane, choć bywało oczywiście i wiele lepiej. Przez dwa dni padło: 2 byki, 2 łanie, ciele, 16 dzików, sarna (rogacz) i 5 lisów. Czyli ogółem 27 szt zwierzyny.

Dochód z polowania wyniósł 22,5 tys zł.



CYTAT

“Pieniądze nie dają wprawdzie szczęścia, ale bez nich jest jeszcze gorzej.”

Giovanni Guareschi

PODPATRZONE

Biorący udział w nagance nasi koledzy podpatrzyli na tym polowaniu ciekawe zjawisko: Ponieważ było po deszczach, to młodniki, gdzie naganka buszowała były bardzo mokre. Naganiacze wychodzili z nich więc także mokrzy. Ale **Wiesiek Ziemski** - nie! On wychodził z lasu po każdym pędzeniu suchy. Został więc ogłoszony **“ŚWIĘTYM”**. Bo rozstępowały się przed nim mokre gęstwiny, jak przed Mojżeszem Morze Czerwone.



NAGANKA ZE “ŚWIĘTYM” WIEŚKIEM W ŚRODKU

Nie samymi zbiorówkami listopad jednak stoi. W tym okresie trwa hu-czka, a księżyc należy do najlepiej świecących w roku. Ochotnie więc polowaliśmy na czarnego zwierzaka także indywidualnie. I sporo go padło w czasie pełni. Tylko na samym kukurydzisku pod Słowieńskim kilkuosobowa grupa kolegów strzeliła w ciągu kilku nocy kilkanaście dzików. Prym wiedli tu znowu nasi “członkowie na pół etatu”: Fredek Krzyżyk i Medard Karpisz z Raciborza. Było trochę uwag co do tego polowania, bo znaleziono w łowisku dwie niepodniesione sztuki, ale i tak trudno nie docenić łowieckiego sukcesu (a i wykluczyć nie można, że znalezione dziki nie pochodziły od sąsiadów zza pobliskiej miedzy).

